

Święty krzyż zwierząt

Do zadań własnych każdej bez wyjątku gminy należy opieka nad bezdomnymi zwierzętami.

Tak zapisano w ustawie. Teoretycznie, bo praktyka, na przykład w Świętokrzyskiem, jest inna.

Mordownia, umieralnia, miejsce kaźni i potwornych cierpień, obóz zagłady – tak do niedawna mówiło się o miejskim schronisku w Dyminach pod Kielcami, które – choć przeznaczone dla około 100 zwierząt (liczba miejsc ledwie wystarczająca dla samego miasta Kielce) – obsługiwało 21 okolicznych gmin. Ta „obsługa” – co udowodnili obrońcy czworonogów – polegała na tym, że zwierzęta, które już znalazły się za bramą, umierały z głodu i chorób, zagryzały się nawzajem albo były poddawane często nieuzasadnionej eutanazji. – To, co dzieje się w kieleckim schronisku, to już nie jest niehumanitaryzm, ale zwykłe bestialstwo i działanie z premedytacją. Motto pracujących tam ludzi brzmi: „dobry pies to martwy pies” – mówiła „FiM” **Elżbieta Kaczmarska** ze Świętokrzyskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Owo bestialstwo, które opisaliśmy w „FiM” (45, 49/2010), zakończyło się w listopadzie ubiegłego roku.

Wówczas wobec potwierdzonych nieprawidłowości i udokumentowanej męczarni zwierząt **Wiesław Wyszowski**, powiatowy inspektor weterynarii, podjął decyzję o wykreśleniu Dymin z rejestru schronisk, co oznacza, że nie można tam umieścić żadnego nowego czworonoga. Władze miasta zdecydowały natomiast o tymczasowym (do momentu rozstrzygnięcia konkursu na zarządcę schroniska) przekazaniu infrastruktury schroniska wraz ze znajdującymi się w nim na dzień zamknięcia zwierzętami pod opiekę Świętokrzyskiemu Towarzystwu Opieki nad Zwierzętami (w sprawie adopcji zwierząt ze schroniska w Dyminach można się kontaktować z **Anitą Nawrocką**, tel. 604 275 553). Jeśli znajdują się w budżecie Kielce środki na modernizację Dymin, a powiatowy inspektor weterynarii wyrazi zgodę, placówka powróci na listę schronisk.

To jednak odległa przyszłość. Tymczasem dziś – dzięki całkowitej bezczynności władz samorządowych i ich wieloletnim zaniedbaniam i ich wieloletnim zaniedbaniam w zakresie walki z bezdomnością zwierząt – województwo świętokrzyskie jako jedyne w Polsce nie ma na swoim terenie ani jednego (!) schroniska. Żeby można było mówić

o humanitarnym traktowaniu zwierząt, powinno być co najmniej jedno na powiat, a więc 13! Jak zatem władze radzą sobie z bezdomnymi czworonogami? Na przykład tak jak



w Starachowicach, gdzie jedynym sposobem na bezdomne zwierzęta – co wykazała kontrola NIK przeprowadzana w urzędzie miasta – było ich odławianie, a następnie uśmiercanie. W okresie od 2008 r. do pierwszego półrocza 2010 r. pozbyto się w ten sposób 99 proc. z niemal 400 wyłapanych zwierząt. Śledztwo w tej sprawie prowadzi obecnie lokalna prokuratura. Według obrońców zwierząt, podobne praktyki odbywają się w Jędrzejowie i Końskich.

Za wieloletnie zaniedbania urzędnicze płać jak na razie wyłącznie zwierzęta.

Dopiero kiedy zupa się wylała, sprawą ich losu na swoim terenie zainteresowała się **Bożentyna Palka-Koruba** (PO), wojewoda świętokrzyski, która z dniem 1 marca br. powołała pełnomocnika ds. ochrony zwierząt. Zamierza też rozliczyć lokalne samorządy z tego, jak rozwiązują problem.

A problem jest, i z każdym dniem narasta. – W tej chwili mamy tu tysiące bezdomnych psów i kotów, których istnienia urzędnicy gminni nie zauważają, obarczając wolontariuszy ze stowarzyszeń i fundacji troską o ich los – mówią społecznicy, którzy bezustannie odbierają zgłoszenia o walących się bezdomnych

psach, i chociaż robią wszystko, aby im pomóc, udaje się uratować zaledwie 10 proc. z nich. Pozostałe muszą sobie radzić same. Zwykle bywają rozjechane przez samochody, padają z głodu albo chorób. – Sytuacja jest rozpaczliwa. To jest kuriozum w XXI wieku i w kraju, który należy do Unii Europejskiej – alarmują przedstawiciele Stowarzyszenia Obrona Zwierząt.

proszą o nic więcej poza tym, żeby im w społecznej działalności nie przeszkadzać, przekonują się właśnie członkowie SOZ z woj. świętokrzyskiego.

Oni – chcąc choć trochę poprawić dramatyczną sytuację – postanowili schronisko wybudować. Na własnej ziemi i za własne pieniądze. – Nigdy się nie ludziłam, że uda się dogadać z lokalnymi włodarzami w kwestii cywilizowanej opieki nad bezdomnymi zwierzętami, nie mówiąc już o przekonaniu ich do wybudowania schroniska. Dlatego zbieraliśmy pieniądze na własną inwestycję, żeby od nikogo nie być uzależnionym – mówi **Agnieszka Lechowicz**, prezes SOZ.

W końcu – po kilku latach oszczędzania – funduszy zgromadzonych z darowizn oraz 1 procenta podatku wystarczyło na zakupienie odpowiednio położonych gruntów. Złożyli wniosek o warunki zabudowy dla przepelnionego zielenią schroniska, które ma pomieścić 50 psów i 10 kotów. Wydawać by się mogło, że teraz już nic nie stanie na przeszkodzie w realizacji projektu. A jednak... wójt gminy Wodzisław, na terenie której miałoby powstać schronisko, wyдання owych warunków odmówił. Dlaczego?

Powołuje się m.in. na protesty mieszkańców, tylko że oni – jak uważają członkowie SOZ – nie wiedzą, przeciwko czemu protestują. Nie wiedzą, jak wygląda współczesne schronisko prowadzone przez ludzi, którzy kochają zwierzęta. Nigdy czegoś takiego nie widzieli.

W telewizji widzą zwykle przykłady antyschronisk. Wójt swoją decyzję argumentuje też ekologią, tzn. tym, że teren ten leży na obszarach planowanych do objęcia ochroną przez program Natura 2000, on zaś uznał, że nasze schronisko jest bardzo szkodliwą inwestycją. To akurat argument mocno chybiony, biorąc pod uwagę, że przecież Stowarzyszenie Obrona Zwierząt jest organizacją pożytku publicznego, działającą właśnie w sferze ekologii i ochrony zwierząt oraz ochrony dziedzictwa przyrodniczego. W swoich szeregach skupia osoby szczególnie wyczulone na dobro przyrody. – W przeciwieństwie do szeroko rozpowszechnionych zachowań mieszkańców woj. świętokrzyskiego nie wywozimy śmieci do lasu (raczej je z lasów, pól i rowów zbieramy oraz segregujemy), nie wypalamy łąk, nie palimy tworzyw sztucznych, sadzimy drzewa, budujemy budki legowe dla ptaków. Zajmujemy się pomocą zwierzętom domowym, dzikim i gospodarskim. Posądzanie nas o planowanie działań szkodliwych dla naturalnego ekosystemu jest więc co najmniej nieporozumieniem – mówi członkowie stowarzyszenia i przypominają, że przecież niemal natychmiast po zakupie działki, na której planują budowę schroniska, skierowali do rady gminy wniosek o uznanie za pomnik przyrody rosnącej tam lipy.

– Najłatwiej jest urzędnikowi powiedzieć „nie” w sytuacji, kiedy nie wie, jak dany temat ugryźć. Tylko że to jest skandal, kiedy na terenie województwa nie ma schronisk, kiedy brakuje ustawowej opieki nad zwierzętami, które gdzieś są wywożone i zabijane w niewyjaśnionych okolicznościach, a my jako wolontariusze za własne pieniądze, na własnej ziemi, własnym sumptem chcemy coś zrobić i już na samym początku tej długiej biurokratycznej drogi mówimy nam się „NIE”. A przecież podsuwamy gminie pod nos gotowe rozwiązanie jej problemu i nie chcemy nic w zamian. Ja tego nie rozumiem – przyznaje Agnieszka Lechowicz.

WIKTORIA ZIMIŃSKA
wiktoria@faktyimiy.pl

Schroniska dla zwierząt w Polsce

dane na 30.11.2010 r.

Województwo	Ilość schronisk	Ilość miejsc dla psów i kotów w schroniskach wg szac. IW	Przeciętna ilość miejsc w schronisku	Liczba mieszkańców w mln	Ilość miejsc dla zwierząt w schroniskach w przeliczeniu na 30 tys. mieszkańców
dolnośląskie	9	986	110	2,9	3,40
kujawsko-pomorskie	7	1020	145	2,1	4,86
lubelskie	7	1265	181	2,2	5,75
lubuskie	4	596	149	1,0	5,96
łódzkie	13	4706	362	2,6	18,10
małopolskie	4	1020	255	3,3	3,09
mazowieckie	19	5186	273	5,2	9,97
opolskie	3	234	78	1,0	2,34
podkarpackie	4	620	155	2,1	2,95
podlaskie	8	1440	180	1,2	12,00
pomorskie	10	1250	125	2,2	5,68
śląskie	19	4055	214	4,6	8,81
świętokrzyskie	-	-	-	1,3	-
warmińsko-mazurskie	10	2080	208	1,4	14,86
wielkopolskie	19	3024	159	3,4	8,89
zachodniopomorskie	10	1366	137	1,7	8,04
Ogółem	146	28860	198	38,2	7,55